

NA KERCELAKU

Kuba Pasternak ma w bazarze na placu Kercelego stragan ze szczotkami do butów.

Sztuka 1 zł. 50 gr. Interes siedzi nieźle, dopóki nie zjawił się pewnego dnia konkurent, który zaczął sprzedawać szczotki po 1 zł. 20 gr. Mało tego, po kilku dniach na kramniku konkurenta zjawiała się kartka z napisem „Szczotki do butów po złotówce”. Po tygodniu sprzedawał już szczotki po 75 gr. Tego już było za wiele.

Pasternak idzie do konkurenta i mówi:

— Słuchajcie, mam z wami do pomówienia. Ja was nie rozumiem. Ja sam kradnę drzewo, kradnę szczecinę, kradnę sznurek, a i tak zarabiam tylko kilka groszy na szczotce.

— Powiem wam prawdę — odrzekł konkurent — ja kradnę gotowe szczotki.

URYWEK Z POWIEŚCI

I nagle trafił w Jima pocisk armatni, odrywając mu obie ręce i nogi i wyrzucając go poza burtę — ale na szczęście Jim umiał pływać...

SZTUKA I ŻYCIE

Mecenas F. pokazuje przyjacielowi wspaniały zbiór obrazów. Same firmy: Monet, Manet, Toulouse - Lautrec, Van Gogh...

— No, co o tem sądzisz? — pyta gospodarz.

— Coż mam ci powiedzieć — odpowiada przyjaciel — w tej całej galerji jesteś jedynym oryginałem.

Rozmówki

Przewodniczący pyta podśladego:

— Więc dlaczego razem z towarem nie zabraliście i pieniędzy?

— Ach i pan sądzi także? — unosi się podśladny. Już mi żona dostatecznie zmyła za to głowę.

Dwudziestoletnia Mania Karp zapalona sjonistka zwraca się do swojej matki:

— Mamuniu! Ja muszę mieć koniecznie narodowy żydowski strój.

— Żydowski narodowy strój? Jaki żydzi mają narodowy strój?

— Co znaczy jaki? Palto karakulowe.

Posterunkowy spostrzega Mańka Wróbla, przyczepionego kurtczowo do latarni:

— Co pan tu robi?

— Walczę z alkoholem.

Do sklepu pana Hermana Szeza biotki przychodzi jakiś komiwojażer.

Uszanowanie. Podróżuję dla firmy „Natan Skowronek i Synowie”.

— Szczęśliwej podróży!

Szlachetny gatunek istoty zwanej panną nowoczesną, dzieli się na kilka odmian zaledwie.

Najbardziej wyróżniają się trzy gracie: Panna Alma Pinedo, panna Zuza i Jadźka - Chinka.

Zacznijmy od tej ostatniej.

Jadźka chodziła na pensję do czwartej klasy, jadła kredę, piórnik i kochała się w Ramonie Nowarwo. Pewnego dnia pan Feliks (Gęsia 2) powiedział Jadźce, że typ jej urody ma w sobie „coś wschodniego”.

Nazajutrz, gdy Jadźka obudziła się w swojej oficynie, to już nie była Jadźka. To były budzące się Chiny!

Tego dnia profesor geografji na pensji spstrzegł, że z ławki gdzie siadywała, spoglądają na niego oczy Azji.

Spod wyskubanych brwi, niezwykły raskich i naiwnie zdziwionych sączyło się powłóczyste, kose spojrzenie.

Cytrynowo - żółta cera przemawiała za tem, że ma się tu do czynienia albo z objawem żółtaczki, albo co najmniej z osobą z Szanghaju.

— Panna Wrzosek zechce pofatygować się do mapy i pokazać, gdzie leży Szanghaj? — zaproponował uprzejmie profesor.

Po chwili wyszło na jaw, że Szanghaj nie leży bynajmniej w Ameryce Południowej, jak początkowo Jadźka mniemała, ani w Australji, ba, nawet nie było go na wyspie Krekie. Jadźce nie przeszkodziło to jednak w przedziślowaniu sobie nazajutrz uszu i zawieszaniu na nich dwóch mosiężnych talerzy.

Po pewnym czasie na samym środku jej czoła ukazał się miśniernie naklejony punkcik — trzeci oko Buddy.

Dziś panna Jadwiga nosi przydomek Chinka.

Znamy ją wszyscy z wiślanej plaży. Wylali ją wprawdzie z pensji (Szanghaj się nie znalazł), ale to nic. Jadźka i tak da sobie radę: Okazało się bowiem, że posiada wysokie poczucie rytmiki wschodu.

Obwieszona bransoletami, potrafi zginać się miarowo w talji, przy dźwiękach bębenków i piszczałek. (Ma tylko same wschodnie płyty). Pan Feliks twierdzi, że zagranicą zrobiłaby karierę... ba... naprzykład w takim Szanghaju...

Ale gdzie go szukać?

Druga, to panna Zuza. (Niektórzy mówią Zula, inni Zaza).

Panna Zuza miała początkowo w planie wyjść za mąż, za niezwykłego wytwornego dyplomata i pędzić z nim życie bez troski we własnej willi w Buenos Aires.

Niestety dyplomaci ostatnio stracili do zeniaczki uopodobanie. Z tej racji panna Zuza musiała czas swój zapłacić inaczej.

A więc: rano tenis, względnie basen pływacki, oba te sporty rozwijają mięśnie serca i płuc. Po sportach w cafe Pim, panna Zuza wypija trzy pół-czarnej i wypala paczkę płaskich.

Po obiedzie zasiada do bridge'a i wygrywa cztery sześćdziesiąt. Wieczór spędza w towarzystwie kilku pływaków poznanych zimą w Zakopanem.

O późnej godzinie idzie z nimi na dancing.

Przy wejściu do lokalu panna Zuza przystaje u wejścia i waha się dłuższą chwilę.

— Wątpię, czy tu zostanę — mówi kręcąc wysportowanym nosem — przecież tu tańczy sama holota... zresztą, raz tylko prze-tańczyć i zaraz wyjdziemy.

Dzięki hołocie której jest „pełno wszędzie”, panna Zuza zmuszona jest odwiedzić kolejne wszystkie nocne lokale.

Przy wejściu do każdego z nich „waha się i wątpi czy tu zostanie”.

— Mamusi, tu stoi w gazecie, że pan premier był na trzechsetnym przedstawieniu „Pana Twardowskiego”.

— No, więc był... cóż z tego?

— To jak premier, tak dobrze zna tego pana Twardowskiego, to poco mu jeszcze po raz trzechsetny przedstawiają tego faceta?

Ogród Zoologiczny.

— Tu proszę państwa — objaśnia dozorca — widzimy śmiejącą się hienę. Jest to niezwykle interesujące zwierzę. Je raz na dzień, się dni a pije tylko co trzy tygodnie...

Jeden ze spektatorów dziwi się.

— To z czego ona „właściwie się śmieje?”

— Panno Józiu, czy chce pani być moją?

— Już w zeszłym tygodniu mówiłam panu, że niechęć.

— Ach, przepraszam, to pani była?

W kinie.

— Może pani będzie laskawa trochę ciszej kasać, bo nie można zrozumieć, gdy pani przyjaciółka odczytuje napisy!

— Trafna odpowiedź.

Gdy Bernard Shaw powrócił z podróży do Grecji, pewna dama spytała go:

— Mistrzu! Czy rzeczywiście każda Greczynka ma grecki nos?

— Naturalnie — odpisał Shaw — nie przypuszczam, aby Greczynki sprowadzały sobie nosy z zagranicy.

— Trafna odpowiedź.

Pewnego razu Rotszyld oprowadzał gości po pałacu. Pokazując im starą zbroję, rzekł:

— Ta zbroja jest po moim pradziadku.

— Nie wiedziałem — odpowiada jeden z gości — że pański przodek handlował starem żelazem!

NOS

Słynny malarz paryski, Pablo Picasso był pewnego razu w bardzo złym humorze.

— Coż się stało? — spytał go jeden z przyjaciół.

— Wyobraź sobie namalowałem niedawno portret księżnej Jorku. Obecnie zgłosiła się ona do mnie, żądając, żebym zmienił jej nos!

— A ty zapewne nie chcesz tego zrobić?

— Nic podobnego! Prostu nie wiem już, w którym miejscu namalowałem jej nos.

WESOŁE ABC

Trzy gracie

O świecie żegna ją w bramie

czolobitna rzesza tenisistów.

Podając im rączkę do ucałowania panna Zuza myśli sobie, że ci młodzi ludzie są wprawdzie mili, ale cóż... to wszystko jeszcze nie to. Nie znajduje niestety w żadnym z nich odpowiednika dla jej urody i szlachetnych zalet.

Jadąc windą, panna Zuza ma sobie zlekka do wyrzucenia że...

ostatnio zanadto się im udziela. Rzecz kończy się na tem, że panna wychodzi wreszcie zamaż. Nie za ambasadora wprawdzie, ale za wyższego urzędnika monopolu — bądź jak bądź, to także polityk.

Nie mieszka wprawdzie w Buenos Aires tylko na Żoliborzu — ale tam też jest świeże powietrze. I nie we własnej willi, tylko w kooperatywie — to tak jakby własne, I nie posiada prywatnego auta, tylko rządowe — to także jak własne.

Ba!... nawet foks pani Zuzy nie jest zbyt czystej rasy. Ma jakąś podejrzaną łatkę na prawym boku — ale to nic, z drugiej strony nie widać.

Trzecia to Alma - Pinedo. Tą znamy wszyscy.

Porozmawiajmy z nią, to nas trochę rozerwie.

— Cóż pani porabia kochana panno Almo?

— Pracuję, jestem przemęczona — odpowiada urocze panieństwo.

Widać to przemęczenie w jej chudej twarzy. Dzięki cytrynom jakich zażywa duże ilości Alma - Pinedo, ma interesujące ciękie powieki i zapadnięte policzki, jak Marlena Dietrich.

— Nad czym pani pracuje?

— Nad rolą.

— Angagemet?

— Prawie, zostałam już zaliczona do fotogenicznych... i spodziewam się, że mię wkrótce zaangażują.

Alma Pinedo ożywia się nagle.

— Wie pan, rozmawiałam z Brodziszem, obiecał, że pozna mię z reżyserem Krećkiem... na pożegnanie dał mi fotkę z autografem.

— Hm... to bardzo miłe z jego strony.

— A wie pan, że pisali o mnie w gazecie filmowej?

— ?

— Że jestem podobna do Marleny Dietrich... tylko, że ja mam lepszy od niej głos... głębszy. Niech pan posłucha.

Stworzenie nuci: „Będę czekać daremnie... tram tata ta tata... Ja mam czas, ja poczekaaaam!”

Diwa posiada włosy z krajowe-

go jedwabiu, paznokcie u rąk i nóg wylakierowane na zielono

dwa wycinki z gazety filmowej (o sobie), sto zdjęć amatorskich w stu dwudziestu fotogenicznych pozach, „fotki” od Brodzisza i Bo do i ściany pokoju wyklejone starannie fotografiami Clive - Brocka.

Ponadto jest założycielką „Clu bu miłośniczek Gary Coopera”, no i... czeka na angagemet.

„Ja mam czas, ja poczekam!”

Oto są trzy polskie gracie ostatnich czasów.

Panny na wydaniu wszystkie dorodne i niezwykle mile.

Świat widziany okiem tych istot wygląda nieco odmiennie. Składa się bowiem z samych wytwornych męskich kadłubów, pozabawionych twarzy.

Niesamowite fontanny są zwykle na ich usługi i znane są tylko z tego, że tańczą, piją wódkę, wożą aerodynamicznymi limuzynami odprowadzają i placą za ciastka, słowem wypełniają szereg automatycznych funkcji.

Dziwne jest życie naszych polskich córek — tajemnicze jak Wschód, lekkie jak piłka tenisowa, i blade jak sama Marlena Dietrich.

— Słyszeliście, towarzyszu. Sergiej zachowuje się jak burżuj!

— Co się stało?

— Kupił sobie szczotkę do zębów!

— No, nic nie wiadomo. Bardzo możliwe, że chce nią herbatę mieszać.

W ROSJI

— Słyszeliście, towarzyszu. Sergiej zachowuje się jak burżuj!

— Co się stało?

— Kupił sobie szczotkę do zębów!

— No, nic nie wiadomo. Bardzo możliwe, że chce nią herbatę mieszać.

Rozmałości

Flaubert powiedział:

— Pojęcie o nieskończoności daje nam ludzka głupota.

Ze słownika Piotra Veron'a

Dogmat. — Nic o tem nie wiem, jestem więc tego pewny.

Sumienie. — Niespokojny dyrygent, którym jednak członkowie orkiestry rządzą.

O Jarosławie Iwaszkiewicz

Cześć temu poecie, co pisze wiersze w M. S. Z-cie.

Rozwódka — rozwodniona wódka.

Wyjątek z bajeczki dla grzecznych dzieci: „Na schodach było strasznie ciemno, ale Juleczek świecił przykładem.

Podczas wojny w pewnym lokalu wiedeńskim wisiała na ścianie tabliczka:

„Boże, skarz Anglję”.

Po kilku dniach ktoś dopisał: ... i daj jej austriacki rząd.

Straszne jest gdy primadonna opery spostrzega nagle, że już niema głosu.

Gorzej jest, gdy tego nie spostrzega.

Z życia ludu

— Wis Kuba, jo tak lubię godać ze godałhym, gadałhym cały dzień. Ino nimom co! (autentyczne).

Mańkut u żydów — człowiek, który mówi lewą ręką.

Egzeplarz — chory na egzeplarz.

Podobno podjęta przez koła medyczne akcja p. n. „Walka z rakiem” wywołała wielkie zaniepokojenie wśród kasarzy.

Drogerja — drogi sklep.

Przed wojną mówiono w Paryżu: „Le polonais c'est un russe qui n'a pas d'argent”.

Zamiast pić — odkładaj do P. K. O. Gdy się zbierze większa sumka, przepij.

Nie zadawaj się z abstynentami, spójrz na budżet państwa, a zrozumiesz, że to są wywrotowcy.

Anegdoty

POPROSTU

Księżniczka Paulina Borghese pozowała zupełnie nago słynnemu Canowie do rzeźby „Venus”.

Pewna dama podziwiając potem to arcydzieło, spytała księżniczkę, jak to się stało, że zdecydowała się pozować rzeźbiarzowi w stroju Ewy?

Księżniczka odparła: — Bo w pokoju było dobrze napalone.

ANKIETA

Pewien dziennik amerykański przeprowadził wśród kilkudziesięciu wybitnych osobistości ankietę na temat: „Jakiej książce mam najwięcej do zawdzięczenia w życiu?”

Słynny potentat finansowy, J. Pospny Morgan odpowiedział: „Książce kucharskiej mojej matki, oraz książce czekowej mego ojca”.

WYSTAWNE PRZYJĘCIE

Słynny komik niemiecki, Palenberg, będąc jeszcze mało znanym aktorem w pewnym teatrze prowincjonalnym urządził któregoś dnia przyjęcie dla przyjaciół. Zaproszeni goście przybywszy do jego mieszkania, ujrzeni stół suto zastawiony najbardziej wyszukaniem podaniami, pokój oświetlony udekorowany, a samego gospodarza w nowym eleganckim fraku.

Palenberg wygłosił mowę zakończoną temi słowy:

— Jak widziecie przyjąłem was godnie. Mogę śmiało powiedzieć,

że uczyniłem wszystko, co winien byłem uczynić, ale przyznaję, jestem też winien za wszystko co uczyniłem.

TRAFA ODPOWIEDŹ

Gdy Bernard Shaw powrócił z podróży do Grecji, pewna dama spytała go:

— Mistrzu! Czy rzeczywiście każda Greczynka ma grecki nos?

— Naturalnie — odpisał Shaw — nie przypuszczam, aby Greczynki sprowadzały sobie nosy z zagranicy.

TRAFA ODPOWIEDŹ

Pewnego razu Rotszyld oprowadzał gości po pałacu. Pokazując im starą zbroję, rzekł:

— Ta zbroja jest po moim pradziadku.

— Nie wiedziałem — odpowiada jeden z gości — że pański przodek handlował starem żelazem!

NOS

Słynny malarz paryski, Pablo Picasso był pewnego razu w bardzo złym humorze.

— Coż się stało? — spytał go jeden z przyjaciół.

— Wyobraź sobie namalowałem niedawno portret księżnej Jorku. Obecnie zgłosiła się ona do mnie, żądając, żebym zmienił jej nos!

— A ty zapewne nie chcesz tego zrobić?

— Nic podobnego! Prostu nie wiem już, w którym miejscu namalowałem jej nos.

SŁAWA

Pewnego pięknego dnia kwietniowego Goethe wybrał się na przechadzkę ze swym przyjacielem i sekretarzem, Eckermanem.

Drzewa pokryte były świeżą zielenią, w zaroślach ćwierkały wesołe ptaki.

— O ile chodzi o mnie — zaczął Goethe — to muszę powiedzieć, że...

W tym momencie Eckerman zaczął gorączkowo przetrząsać kieszenie i zawołał: — Proszę bardzo, Ekkelencje, może innym razem!... Zapomniałem ołówka!...

PEWNY SRODEK

Maks Paul jest dyżurującym lekarzem w szpitalu. Któregoś dnia został zawezwany do ciężko chorego, którego temperatura się gała 40 st. Maks zapisał mu lekarstwo na spadek temperatury i polecił siostrze dawać je co dwie godziny.

Nazajutrz młody lekarz spotyka się w korytarzu z pielęgniarką.

— No jak tam się ma mój pacjent?

— Umarł, niestety, doktorze, tej nocy, ale przed śmiercią gorączka mu spadła.

POMNIK

Pewien Anglik przybył zimą do Berlina, a pragnąc obejrzeć wszystkie wspaniałości stolicy niemieckiej, wynajął specjalnego przewodnika.

— Wy macie podobno ładny pomnik waszego Goethego. Prze-

wodnik przypomniał sobie, że podczas zimy pomnik jest zasłonięty deskami. Aby jednak nie stracić zarobku, zaprowadził cudzoziemca do Lustgartenu, gdzie znajduje się pomnik Fryderyka Wilhelma na koniu. Anglik bardzo się dziwi i pyta:

— Dlaczego jednak wasz poeta siedzi na koniu?

— Bo ten pomnik wystawiono mu w tym czasie, gdy Goethe służył w kawalerji.

PRZYPUSCENIE...

Słynny dziennikarz 19-go wieku, Adrien Hebrard, był człowiekiem dystyngowanym i inteligentnym. Na jednym zebraniu spotkał się ze śpiewakiem Pedro Gailhardem, który niedawno powrócił z Ameryki. Artysta opowiadał cuda o przyjęciu, jakiego doznał na drugiej półkuli, jakoteż o swych nadzwyczajnych honorariach:

— Może pan zgadnie, ile też zarobiłem w Ameryce?

— Hebrard odpowiedział z wiaryściwym sobie uśmiechem:

— Hm... Nie wiem! Przypuszczam... połowę tego, co mi pan powie!

DOBRY SYSTEM

Ksawery K. siedzi w klubie i zjada śniadanie, gdy staje przed nim nagle jego kawiec.

Chce mu przedstawić rachunek, ale pan Ksawery zrywa się oburzoną.

— Skąd pan się tu wziął? Nie słychana bezczelność, aż tu mię nachodzić. Czy wie pan o tem, że mogę kazać ze schodów zrzucić?

Jeśli pan ma do mnie interes, to należy portjerowi podać kartkę wizytową!

Zgięty w ukłonie cofa się krawczyzna i po chwili portjer przynosi panu Ksaweremu przybrudzony trochę bilet wizytowy.

Ten rzuca nań okiem i odpowiada:

— Powiedźcie temu człowiekowi, że mię tu niema.

CZY JACK LONDON UMARŁ?

Gabinet sekretarza redakcji jednego z ogólnie poważanych, podtatualnych dziennikarzy warszawskich.

Telefon